

Mariola Abkowicz

Wspomnienie : o Rafale Abkowiczu

Awazymyz : pismo historyczno-społeczno-kulturalne Karaimów nr 1(2), 4

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wspomnienie

W różnych papierach, które pozostały po moim Dziadku, zmarłym we Wrocławiu 12 września 1992 r. hazzanie Rafale Abkowiczu, znalazłam opowieść, którą chciałabym się podzielić z szerszym gronem czytelników. Niewiele spotkałam relacji z tego trudnego dla wszystkich, w tym również dla Karaimów okresu. Trwała jeszcze zawierucha spowodowana I Wojną Światową, tworzyły się zręby odrodzonej Polski. Większość Karaimów zamieszkujących ziemie litewskie była jeszcze w ewakuacji. W różne miejsca Imperium Rosyjskiego los ich rzucił, na Krym, do Pskowa, Charkowa, Hrebennego..., różnie ułożyły się ich losy. Niektórzy powrócili i próbowali odtworzyć życie religijne, społeczne i kulturalne, inni na zawsze pozostali gdzieś, tam. Posłuchajmy opowieści jednego z pierwszych, który odnalazł drogę do domu.

Mariola Abkowicz



Urodziłem się w Trokach 16.03.1896 r. Mój ojciec, Abraham Szemoel Abkowicz, pochodził ze starej rodziny karaimskich hazzanów. Posiadał w Trokach 3 h. ziemi i prowadził gospodarstwo rolne. W 1911 roku ukończyłem w Trokach 4 klasową szkołę i rozpocząłem pracę zarobkową pracując w powiatowej kasie skarbowej. Jednocześnie przygotowywałem się do egzaminu z zakresu 6 klasy gimnazjalnej. Równolegle do tego studiowałem teologię karaimską przy Duchownym Zarządzie Karaimskim. Nauczycielami moimi byli starszy hazzan b. p. Bogusław Fir-

kowicz i hazzan b. p. Zachariasz Mickiewicz.

W lipcu 1915 zaciągnąłem się do armii rosyjskiej w charakterze ochotnika i po ukończeniu szkoły oficerskiej w Moskwie w marcu 1916 r. zostałem przydzielony do 177 Izborskiego pułku piechoty, w szeregach którego brałem udział w I Wojnie Światowej, w charakterze dowódcy kompanii do 31.12.1917 r., tj do czasu ogłoszenia ogólnej demobilizacji armii rosyjskiej.

W 1918, po demobilizacji znalazłem w Charkowie resztę rodziny: ciotkę Annę Kapłonowską, ojca, brata Józefa i siostrę Ninę. Potem jako obywatel litewski wróciłem do Trok.

W Trokach zastałem gminę zupełnie zrujnowaną, tak pod względem moralnym, jak gospodarczym. Kienesa była zaniedbana i midrasz, w którym pobierałem nauki, również opustoszały. Co prawda, już zastałem w Trokach swego nauczyciela b. p. hazzana Z. Mickiewicza, ale cóż on mógł zrobić w takiej beznadziejnej sytuacji mając na barkach 80-ty krzyżyk. Zdecydowałem wziąć się do roboty. Pomny nauk, które mi wszczepili moi nauczyciele, iż podstawą moralną istnienia karaimskiego